Rekolekcye „Dzieci Maryi" 1883.

LWÓW.
Nakładem Towarzystwa „Dzieci Maryi".
1883.

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

W tym roku dawał nam rekolekcye Ojciec Jackowski, Prowincyał OO. Jezuitów. Zaczęły się 26. lutego o w pół do piątej po południu nauką wstępną i błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu.

W nauce mówił Ojciec Jackowski o celu rekolekcyi. — Celem rekolekcyi jest uświęcić się, stać się świętym, a świętym stać się może każdy, kto ma wiele dobrej woli, każdy, kto wypełnia obowiązki swego stanu z miłością dla Pana Boga; świętą jest dobra żona, dobra matka, dobra pani domu. W czasie rekolekcyi jest się w stanie łaski, wówczas dobre są postanowienia, jest i dobra wola, ale stan ten mija, duch świata znowu bierze przewagę, i tak jak zegarek nienakręcony, chód swój zwalnia i nareszcie staje, i my gdybyśmy od czasu do czasu duchowo się nie nakręcali, stanęlibyśmy na drodze postępu i dalibyśmy się zupełnie porwać prądowi świata. Wytknijmy sobie za cel główny tych rekolekcyi: poznać Boga, i poznać siebie; poznać wolę Bożą względem nas, i nasze względem Niego przewinienia — dalej, miejmy na celu poznanie głównej wady naszej — tej, która najbardziej stoi nam na przeszkodzie w postępach ku dobremu, i weźmy postanowienie pracowania nad wykorzenieniem jej. O! żeby co roku każdy Chrześcianin jednę wadę z serca swego wykorzenił, zaludniłoby się wkrótce niebo, a piekłoby poniekąd zbankrutować musiało. Ażeby osiągnąć cel, jaki sobie wytkniemy — to jest, ażeby dobrze odprawić rekolekcye, potrzeba nam trzech rzeczy: ufności do Boga, oderwanie się od świata — i modlitwy. — Bóg dobry, ufajmy Mu — co od nas zażąda, dajmy; bądźmy hojni względem Niego, nie stawiajmy mu granic; dalej, oderwijmy się zupełnie od świata, zapomnijmy o jego duchu — o jego dążnościach, a poświęćmy te trzy dni jedynie Panu Bogu i zbawieniu naszemy, tyle razy po trzy dni spędzaliśmy na utraceniu nieba, że możemy te trzy dni na odzyskanie naszej wieczności poświęcić — nareszcie módlmy się, módlmy się wszystkie razem i jedna za drugą, módlmy się, ażeby ani jednej z nas nie zabrakło tam, gdzie wszystkie całemi siłami naszemi dążyć powinnyśmy. Módlmy się i rozmyślajmy — rozmyślajmy każdą naukę w stosunku do siebie, a rekolekcye uświęcą nas z pewnością, bo po Sakramentach Śtych nie ma bardziej

uświęcającego ćwiczenia duchownego. W dalszych rozmyślaniach, mówił Ojciec Jackowski najpierw o celu człowieka. Jakiż jest nasz cel? W jakim celu na świecie żyjemy? Ażebyśmy Pana Boga uwielbiali, Jego czcili, Jemu służyli i zbawionymi byli. To cel nam wytknięty przez Pana i Boga naszego, a On jeden ma prawo życiem naszem rozporządzać, kiedy nam życie dał. Jest to cel, do którego nieustannie dążyć powinniśmy i któremu odpowiedzieć mamy. — **Mamy Pana Boga uwielbiać.** Szukajmy Go a zapierajmy się samych siebie. Szukajmy Boga — znajdziemy Go w każdym szczególe otaczającym nas, nie chełpmy się darami, któremi nas Bóg obdarzył, gdyż nie naszemi są, i nam wolno złotogłowie na kołku powiesić, a kołek kołkiem zostanie. Wglądnijmy w naszą przeszłość, czy uwielbialiśmy Boga w Jego czynach, czy nie zapytywaliśmy nieraz dla czego nas stworzył w takiem a nie innem położeniu, dla czego nam dał takie a nie inne własności serca, rozumu? — Czy uwielbialiśmy Go w modlitwie? Czy modlitwa nasza nie była martwą, nieuważną, do Boga Żywego kochającego nas — czy mieliśmy odwagę stanąć w potrzebie, w obronie Jego nie zważając na to, co świat powie, lub pomyśli? Wnijdźmy w siebie i zapytajmy: Czyż dobrze w tej mierze odpowiadamy celowi naszemu? — **Mamy Boga czcić.** — Niech cześć jaką winniśmy Panu Bogu, nie pozbawia nas poufałości względem Niego, i owszem, z cierpieniem czy z radością, do niego się uciekajmy jak dziecko do matki, ale nie zapominajmy, że jesteśmy z Nim w stosunku sługi do Pana, i miejmy zawsze i wszędzie wzgląd na obecność Bożą. I tu zapytajmy siebie, czy odpowiadamy naszemu celowi? — **Mamy Panu Bogu służyć.** Cała służba Boża mieści się w tych słowach z codziennej modlitwy: „Niech będzie wola twoja jak w niebie tak i na ziemi.“ — Co Bóg nam zeszle czy to w formie krzyża, czy w formie daru, przyjmijmy z wdzięcznością; szukajmy woli Bożej i według niej kierujmy życiem naszem. — Czy byliśmy dotychczas dobremi sługami Bożemi? — **Mamy się zbawić.** — Do zbawienia naszego — do wieczności powinno być skierowane całe życie nasze i każda praca i każde zajęcie nasze — dalej, miejmy silne postanowienie zbawienia się, chciejmy się zbawić, a zbawionemi będziemy. Tu znów wnijdźmy w siebie, czy zawsze mieliśmy tę silną wolę zbawienia się? czy w najmniejszych czynnościach naszych upatrywaliśmy chwałę Bożą i zbawienie nasze, czy też względy ludzkie? i znów stawmy sobie pytanie: a w tej mierze jak odpowiadamy celowi naszemu?

Pan Bóg nas stworzył, ażebyśmy go uwielbiali, czcili, Jemu służyli i zbawionymi byli; to cel nasz, to jedyna sprawa nasza, a wszystko inne — wszystko co nas otacza, stworzył Bóg ku zbawieniu naszemu, lub ku potępieniu, wedle użycia naszego. Ażeby godnie używać darów Bożych, potrzeba wypełniać dobrze obowiązki stanu, zawodu, do którego nas Bóg powołał, a nie dążyć do obowiązków innego stanu, innego zawodu. Nie mówić: „Gdyby było inaczej, łatwiejby było być dobrym", nie — gdyby było inaczej, z pewnością byłoby się gorszym jeszcze, a dobrym być można tam tylko, gdzie nas Bóg powołał. Do poznania, w jaki sposób używamy darów Bożych, posłuży nam pytanie: „Co lubię?" „Czego nie lubię?" Oderwujmy serca nasze od tego „lubię" — zwyciężajmy się w tem „nie lubię," a za łaską Bożą postąpimy ku szczęściu wiecznemu. — Dalej mówił Ojciec Jackowski o grzechu. Jak się grzechowi sprzeciwia sam rozum człowieka, nie mówiąc już o wierze, o ileż silniej sprzeciwia się mu sumienie chrześcianina. My, którzy nosimy imię Chrystusowe, którzy się chrześcianami nazywamy, jakżeż możemy poniewierać w grzechu nazwisko nasze — a przecie, kiedy wnijdziemy w siebie i przejdziemy przykazania Boskie i kościelne, i siedm grzechów głównych — ileż tam znajdziemy obrazy Bożej! ileż złości naszej! ile dobroci! ile miłosierdzia Bożego! On, który ci rozkazywać może, upokarza się i prosi: „Jeśli mnie kto miłuje, niech chowa przykazania". Gdyby cię człowiek poczciwy prosił, usłuchałbyś — Bóg i Pan twój prosi, odrzucasz. Grzeszymy przeciwko Bogu dobremu, mocnemu, mądremu, ale i sprawiedliwemu, a sprawiedliwym być musi i będzie. Miłosiernym jest nieskończenie, ale miłosierdzie jego sięga tylko po chwilę, w której dusza nasza stanie przed sąd Boży, — odtąd staje się sędzią li sprawiedliwym. — Stawmy się w myśli przed sąd jego, i tu wobec Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego, na pozór uśpionego, ale rzeczywiście żywego. — Rozważmy: Co sądzisz o mnie Panie Jezu? Co sądzisz o grzechach moich? o moich myślach? o używaniu czasu mnie przez Ciebie powierzonego? Co sądzisz o moich cnotach? o mojej wdzięczności? Ile mam wobec Ciebie wartości Panie Jezu? — Rozważmy; odpowie nam sumienie: późno — lecz nigdy za późno wobec miłosierdzia Twojego, wobec miłości Twojej Jezu! Chcę się odrodzić, czas jeszcze, Tyś dobry i miłosierny, nie odrzucisz na wieki! a w miłosierdziu swojem postanowiłeś Panie Sakrament pokuty. — Tak, spowiedź przez Boga samego a nie przez ludzi jest postanowioną. Komu

odpuścicie grzechy będą odpuszczone, a komu zatrzymacie, będą zatrzymane, powiedział. W spowiedziach naszych szczerze wyznawajmy grzechy nasze, zwróćmy wszystkie siły nasze ku wzbudzeniu żalu doskonałego, grzech potępiającego, i miejmy silne postanowienie poprawy. Róbmy sumiennie rachunek sumienia, lecz nie bądźmy zanadto drobiazgowi w wyznawaniu grzechów naszych, niech się tym sposobem nie rozstrzeliwują siły nasze, wyznawajmy szczerze grzechy ciężkie i grzechy powszednie, te, które najciężej nam przychodzi wyznać, te, które najbardziej nam zarzucają w otoczeniu naszem i grzechy nasze nałogowe; niech żal nasz nie będzie tylko uczuciem żalu, ale niech pochodzi z woli i rozumu naszego — żałujmy za grzechy i przepraszajmy za nie Pana Boga, a postanówmy poprawę z jednej przynajmniej wady na razie. Stawiajmy sobie pytanie: „Czy od ostatniej spowiedzi mojej jestem gorszym, czy lepszym?" nie wystarczy jednak złe wykorzeniać, trzeba w dobrem postępować. Weźmy sobie za przykład Najświętszą Pannę — niech nam będzie wzorem jej życie. — Niepokalanie poczęta, w łasce ciągłej, nigdy grzechu choćby najmniejszego nie popełnia — i my mamy chwile łaski, w których w sercu powtarzamy: „za nic w świecie, nigdy grzechu". Wzbudzajmy w sobie takie chwile, utrzymujmy w sercach naszych wstręt ten do grzechu. — Naśladujmy Najświętszą Pannę, jako dziewicę, jako żonę, jako matkę, jako wdowę, Jej czystość, Jej skromność. — Naśladujmy ją w życiu rodzinnem, w stosunku Jej do Świętego Józefa, do Pana Jezusa — naśladujmy Ją w pracy — naśladujmy Jej ufność do Pana Jezusa, Jej poddanie się woli Bożej. — Najświętsza Panna nic nie czyni nadzwyczajnego, nic w oczy dziwnie wpadającego, ale wszystko co czyni, czyni nadzwyczajnie — i my każdą czynność uświęcajmy w zamiarze, iż ją czynimy dla Pana Jezusa. — Dla Pana Jezusa się módlmy, dla Pana Jezusa pracujmy, bolejmy i cieszmy się dla niego — a przedewszystkiem wypełniajmy dla niego obowiązki naszego stanu, wypełniajmy je roztropnie, całem sercem, ochoczo, z odwagą i z ufnością. Naśladujmy Najświętszą Pannę. — Ona jest nam wzorem nieustannie, czy to w radości, czy to w cierpieniu, a cierpi ciągle prawie, lecz nigdy ani słówkiem się nie skarży, nigdy nie daje smutkowi swemu wziąć górę nad sobą. — A wtenczas kiedy cierpi najbardziej, kiedy cierpi strasznie, przy męce, przy śmierci Pana Jezusa, stoi pod krzyżem — stoi — nie upada, nie mówi, nie skarży się — stoi i wypełnia obowiązki swoje. I my w cierpieniu

stójmy przy wierze naszej, stójmy przy obowiązkach naszych, stójmy mężnie, rączo, z odwagą i z ufnością, nie marnotrawiąc skarbu krzyża. Krzyż to najpewniejsza rękojmia zbawienia — a nie poddawajmy się smutkowi naszemu, nie rozjątrzajmy tego smutku, bo czem rdza dla żelaza, tem smutek dla duszy. Panna Najświętsza rozstawszy się z Panem Jezusem, pokrzepia się jedynie przynosząc ulgę drugim, — im nam gorzej, tem więcej pragnijmy, ażeby innym w około nas dobrze było — a największą jej pociechą jest łączyć się z Panem Jezusem w komunii świętej. Niechże ta komunia święta i nas uświęci. Gotójmy się na przyjęcie Zbawiciela naszego i zachowajmy Go w sercach naszych. — Stańmy się dziećmi i przystępujmy do tej komunii świętej z równą gorliwością, z równem pragnieniem, z równą niewinnością, jak przystępywaliśmy do pierwszej komunii naszej.

W konsyderacyach mówił Ojciec Jackowski o tem, czego potrzeba, aby być prawdziwym katolikiem. — Potrzeba mieć wiarę, przystępywać raz w rok do Sakramentów świętych i mieć posłuch dla władz kościelnych, to jest najniższy stopień; — wyższy stopień, a w tej mierze powinniśmy zawsze dążyć wyżej i wyżej — jest wiarę swoję miłować, mieć odwagę swego przekonania, odwagę wiary, odwagę męczeństwa — nie, żeby się z tą wiarą ciągle afiszować — ale nie wstydzić się jej, jawnie ją wyznawać — trzeba się oświecać w wierze przez czytanie i słuchanie słowa Bożego, dalej trzeba uczęszczać często, jak najczęściej do Sakramentów Świętych, raz na miesiąc przynajmniej, — trzeba być posłusznym Stolicy Świętej nie tylko zachowując przykazania kościelne, które obowiązują pod grzechem ciężkim, ale zajmywać się gorąco sprawami kościoła świętego. Na to, aby być dobrym katolikiem, potrzeba być dobrym człowiekiem, dobrym chrześcianinem. Idzie to stopniowo: człowiek — chrześcianin — katolik. Człowiek dobry jest rozumnym, roztropnym, nie działa nigdy na chybił trafił, ale rozważa przed każdem działaniem, rozumem oświeconym wiarą. — Dobrym chrześcianinem jest ten, co się umie siebie zaprzeć, wziąć górę nad człowieczeństwem, nad namiętnościami swojemi. Dalej zalecał nam Ojciec Jackowski porządek — porządek w wydatkach, porządek w czasie, porządek w nabożeństwie; jest to rzecz wielkiej wagi — jest to podstawą życia. Miejmy ład zewnętrzny i ład wewnętrzny.

W Piątek 2. marca, na zakończenie rekolekcyi była Msza Święta, o w pół do dziewiątej, podczas której przyjmowałyśmy wszystkie komunię Świętą. — Po Mszy Świętej

przemówił jeszcze Ojciec Jackowski. Zalecił nam pamięć o wieczności i wglądanie w siebie, — sumienność. Pamiętajmy nieustannie na wieczność; — wszystko co czynimy, czyńmy w zamiarze zbawienia się, a ku zbawieniu postępywać będziemy. Wglądajmy w siebie, róbmy często rachunek sumienia, ale niech sumienie nasze nie będzie ani lękliwe, ani chwiejne. Wreszcie jeszcze jedno dał nam polecenie: abyśmy nie robiły wstydu rekolekcyom. Za powrotem do domów naszych, do naszych rodzin, do naszych obowiązków, miejmy jasne oczy, jasne twarze, jasne serca.

3. Marca.

Miałyśmy Mszę Świętą Dzieci Maryi, po której cztery osób dostało medale, a dwie poszły do kongregacyi jako aspirantki. Ojciec Jackowski zanim dał medal w kilku słowach wytłumaczył, czem powinne być prawdziwe Dzieci Maryi. Powinny miłować Najświętszą Pannę, ufać Jej i lgnąć do Niej jak drobne dzieci do matki — dalej, powinny jak dzieci dorastające być Jej pociechą, jak dzieci dorosłe Jej podporą, a żywo powinna ich obchodzić każda sprawa Najświętszej Panny, która im wówczas będzie Matką nieustannie nad niemi czuwającą i nie opuści je w godzinie śmierci. Po przyjęciu medali miał jeszcze Ojciec Jackowski krótką przemowę do całej kongregacji, w której nam polecał, abyśmy tworzyły jedną tylko — jakby po świecie rozprószoną rodzinę, której wszyscy członkowie, każdy w swoim zakresie, pracują w celu uwielbiania Matki swojej wspólnej. A na ten rok polecił nam w szczególności pracowanie nad wzmocnieniem rodziny, na rok ten dla tego, że w tych czasach kiedy stowarzyszenia nihilistyczne i socyalistyczne pracują nad zniszczeniem rodziny, więcej jak kiedykolwiek jest potrzebny prąd przeciwny, któryby ożywiał rodzinę duchem Bożym. My Dzieci Maryi, w rodziny nasze tego ducha Bożego wlewajmy i pracujmy nad tem, żeby w naszych rodzinach było więcej sumienności, więcej pobożności, więcej gorliwości, i aby się stały prawdziwie chrześciańskiemi rodzinami. Wspólnemi siłami dopniemy celu naszego a wówczas odpowiemy naszemu zadaniu.

